

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN INFORMACYJNY NR 17 – 24.III.1981

Można sobie zadać pytanie: dlaczego się sprzeciwiamy? Czy nie byłoby roztropniej pogodzić się z koniecznością ograniczonej wiedzy, wypaczonego obrazu historii, instrumentalnego stosunku do moralności i prawdy, by za tę cenę zapewnić młodemu pokoleniom życie bezkonfliktowe i w miarę bezpieczne?

Na pewno wszyscy — jak tu jesteśmy — odpowiemy przecząco. Ale dlaczego?

Wydaje mi się, że i zdyskredytowane pojęcie oportunistycznego zasługuje na racjonalną analizę. Bo przecież, z pragmatycznego punktu widzenia, wyalutowany sprzeciw, jaki wzbudza, wydaje się czymś dziwnym. Dlaczego postawę dyktowaną racjonalną chęcią uzyskania najtańszym kosztem doraźnych korzyści i bezpieczeństwa, potępiamy zgodnie jako zło? Jako zło moralne?

Przepraszam za tę kazuistykę. Wiemy wszyscy, że nawet racjonalne uzasadnienia nie wytrzymują w tym wypadku krytyki, chociażby ze względu na ów doraźny charakter celów, przyswiewających postawie oportunistycznej. Zadanie wychowania i kształcenia społeczeństwa jest z natury rzeczy procesem ciągłym, wymierzonym

przyczynę zwrócenia się znowu ku przykładowi Komisji Edukacji Narodowej.

Brak mi historycznej oraz pedagogicznej wiedzy, potrzebnej dla przedstawienia szczegółowych cech tego przykładu. Płyną z niego jednak pewne oczywiste dla każdego Polaka nauki, które zawsze warto przypomnieć. Wiąże się z nim również pewien problem terminologii, wymagający uściślenia, ponieważ przedstawia on niebezpieczeństwo dowolnych i sprzecznych z intencjami reformatorów interpretacji. Ograniczę się do poruszenia tych dwóch zagadnień, pozostawiając szersze rozwinięcie tematu lepiej fachowo przygotowanym uczestnikom naszego zebrania.

Z perspektywy czasu uznać można, że spośród wszystkich działań, jakie podejmowali Palacy w obronie przed groźącą im utratą nie tylko tożsamości, ale zgoła godności narodowej i ludzkiej, dzieło Komisji Edukacji Narodowej okazało się najowocniejsze w skutkach. Upadek Rzeczypospolitej spowodowały bowiem nie tyle militarystyczne i dyplomatyczne przyczyny, ile głęboki kryzys duchowy, z którego wyjść można było jedynie drogą przebu-

Ryszard Krynicki

żeby niewolnicy nie dążyli za wszelką cenę do władzy,

żeby władza panowała wyłącznie nad sobą,

żeby sędziowie już raczej byli omylni, niż sprzedajni,

żeby oskarżyciele nie byli zdolni do wszystkiego,

żeby policja się zajęła ujawnianiem własnych zbrodni,

żeby włamywacze tylko do siebie się włamywali,

żeby cenzorzy poskreślali się doszczętnie,

żeby donosiciele samych siebie zasypali donosami,

żeby celnicy jedynie sobie wzajemnie zaglądali do tyłków,

żeby strażnicy wybudowali swoje wymarzone więzienie i zamknąwszy się w nim, co do jednego, od środka, klucz wyrzucili do morza.

★

RYSZARD KRYNICKI, ur. w 1943, polski poeta i tłumacz. Autor m.in. tomów poetyckich: „Pęd pogoni, pęd ucieczki”, „Akt urodzenia”. W maju 1980 r. uczestnik głódówki w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej k. Warszawy — aktu społecznego protestu przeciwko przetrzymywaniu w aresztach śledczych grupy działaczy o pozycji demokratycznej. Wiersz z tomu: „Nasze życie rośnie”, Instytut Literacki, Paryż, 1978.

EDUKACJA NARODOWA

ku celom idealnym, może nigdy nie dającym się w pełni osiągnąć, jednakże zgodnym z ludzkim dążeniem do doskonałości i dlatego nie podlegającym kryteriom doraźnych korzyści. Jest jednak inny jeszcze wzgląd, którego pominąć nie wolno.

Kształcenie i wychowanie człowieka, czyli kształtowanie jego umysłu i charakteru, należy do podstawowych działań, zmierzających ku szczęściu ludzkiej osoby. Tylko pozornie względ ten zdaje się przemawiać na rzecz oportunistów. Nie chodzi tu bowiem o zadowolenie sukcesywnych potrzeb i pragnień, lecz o trwałą satysfakcję, jaką daje świadomość realizacji intelektualnych i moralnych możliwości człowieka. Jest to szczęście spełnienia, wyrażające się szacunkiem dla samego siebie i dla społeczności, która spełnieniu temu sprzyja oraz potrafi je docenić.

Sprawą, której poświęcamy dzisiaj uwagę, jest edukacja narodowa. Natychmiast mamy przed sobą historyczny punkt odniesienia. Nazwiska zasłużonych i światłych ludzi — Śniadeckich, Czartoryskiego, Kolla-taja, Staszka — ich pisma, ich informator-skie dzieła. A także analogie z dzisiejszym dniem. Analogie, stanowiące właściwą

dowody świadomości. Wszystkie krwawe zrywy powstańcze musiałyby pozostać daremne, gdyby nie towarzyszyły im dokonujące się zmiany pojęć i postaw, zapoczątkowane pedagogicznym programem Komisji Edukacji Narodowej.

Należy jednak pamiętać, że ta zbawien-na inicjatywa, podjęta w obliczu groźby państwowej i narodowej zagłady, przygotowana już była wcześniejszą akcją — mianowicie reformą szkół pijarskich, dokonaną przez Stanisława Konarskiego.

Spośród licznych przedsięwzięć Konarskiego, zmierzających do uzdrowienia i unowocześnienia mentalności Polaka, na jedno — jak sądzę — warto zwrócić szczególną uwagę. Mam na myśli jego walkę z jezuicką retoryką. Był to punkt wyjścia jego dydaktycznej kampanii. Trudno wyobrazić sobie trafniejszy wybór celu pierwszego uderzenia. Sprawa języka jest bowiem sprawą podstawową. (...) Na pozór barokowe pustostowie sarmackich panegryków i oracji niewiele ma wspólnego z dzisiejszą partyjno-urzędniczą nowomową, w istocie jednak mamy tu do czynienia z tym samym symptomem intelektualnej i

Ciąg dalszy na str. 2

KRONIKA KRAJOWA

Gdańsk, 3.III. Obrady prezydium KKP. Zobowiązano się doprowadzić do rozmów z rządem, a komisją koordynacyjną pracowników cywilnych MO i MSW. Prezydium wyraziło poparcie dla postulatów pracowników Służby Zdrowia. Dyskutowano o trybie negocjacji z rządem.

Kołobrzeg, 3.III. MKZ-ty Białogard, Kołobrzeg, Koszalin, Polczyn, Świdwin, Szczecinek utworzyły tymczasowy zarząd regionalny „Pohrzeże”.

Rzeszów, 3.III. Na zjeździe delegatów powołano Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZRI „Solidarność Wiejska”.

Gdańsk, 3.III. Na zaproszenie francuskiej centrali związkowej CFDT delegacja KKP z Lechem Wałęsą odwiedzi Francję w dniach 22—29.III.

Łódź, 4.III. MKZ Ziemi Łódzkiej ogłosił stan gotowości strajkowej w regionie. Powód: wyczerpanie wszelkich możliwych pozastrajkowych środków załatwienia sprawy bezprawnie zwolnionych z pracy w szpitalu MSW pięciu członków naszego związku, w tym czterech członków Komitetu Założycielskiego.

Warszawa, 4.III. Doradca KKP — Jacek Kuroń został w godzinach porannych zatrzymany przez MO i dowieziony do prokuratury. Postawiono mu zarzut z artykułu 270 § 1 (publiczne lżenie i wyszydzanie narodu, PRL, ustroju, naczelnych organów) i oddano pod nadzór MO.

Nowy Sącz, 5.III. Rozmowy MKZ z Komisją Rządową w sprawach nadużyć władzy, przekazania obiektów MSW na rzecz Służby Zdrowia, umorzenia postępowania sądowego przeciwko osobom, które uczestniczyły w okupowaniu tamtejszego Ratusza. W rozmowach bierze udział przewodniczący KKP — Lech Wałęsa.

Wrocław, 4.III. Próba zatrzymania przez funkcjonariuszy organów ścigania Adama

Michnika. Próba się nie powiodła wobec zdecydowanej postawy towarzyszących Michnikowi robotników.

Gdańsk, 5.III. Obrady Prezydium KKP. Omówiono działalność tzw. „Międzyzakładowej Komisji Górniczej” na terenie Śląska. Stwierdzono, że utworzyła ją grupa ludzi z Jarosławem Sienkiewiczem na czele, związanych z KW PZPR i Ministerstwem Górnictwa; nie jest ona ogniwem „Solidarności”. Przygotowywano platformę związku na planowane rozmowy z rządem. Omawiano konsekwencje wynikające z nasilających się represji policyjnych wobec działaczy i członków naszego związku.

Stalowa Wola, 5.III. Rolnicy woj. tarnobrzęskiego podjęli uchwałę, mocą której domagają się wniesienia do Sejmu PRL projektu ustawy o zrzeszaniu się rolników we własne związki zawodowe. W przypadku negatywnej reakcji rolnicy zapowiedzieli ogłoszenie pogotowia strajkowego, a w dalszej kolejności przystąpienie do powszechnego strajku żywnościowego.

Bielsko-Biała, 5.III. Zebranie przedstawicieli 450 zakładów pracy i instytucji regionu „Podbeskidzie”. Uchwała domagająca się pozbawienia mandatów posłów Ziemi Bielskiej: Józefa Buzińskiego i Ryszarda Dzi-paka. Usunięcia tego ostatniego ze stanowiska dyrektora naczelnego FSM, wyciągnięcia wobec obu „jak najdalej idących wniosków dyscyplinarnych i konsekwencji karnych”.

Siedlce, 6.III. Akcja protestacyjna oddziału regionu „Mazowsze” przeciw więzieniu osób o odmiennych przekonaniach. Oflagowanie zakładów pracy, praca w opaskach biało-czerwonych.

Wrocław, 6.III. Protest MKZ-u przeciw represjom podjętym wobec eksperta KKP — Jacka Kuroń. MKZ zobowiązał KKP do podjęcia wszystkich dostępnych działań

w obronie Kurońa i osób więzionych za przekonania. Oświadczył, że zwróci się do związkowców swego regionu o podjęcie akcji protestacyjnej w tej sprawie, ze strajkiem włącznie.

Radom, 6.III. Oświadczenie MKZ Ziemi Radomskiej w sprawie Jacka Kurońa. Czytamy w nim: „robotnicy miasta Radomia mają szczególne prawo występować w obronie Jacka Kurońa, tak jak i on występował w obronie robotników szykanowanych fizycznie i moralnie za podjęcie protestu w czerwcu 1976 r. skierowanego przeciwko wypaczeniom socjalizmu i dyskryminacji świata pracy w Państwie Ludowym”.

Bielsko-Biała, 6.III. MKZ „Podbeskidzie” udzielił bezwrotnej pożyczki w wysokości 500 tys. zł na sprzęt rolniczy dla tworzących się w Bieszczadach spółek chłopskich.

Kraków, 7.III. W nocy z 6 na 7, do lokalu MKZ „Małopolska” wtargnęli — bez nakazu prokuratorskiego — funkcjonariusze MO. Zarekwirowano 200 egzemplarzy publikacji: „Po sierpniu”. W komendzie przetrzymano do rana dwóch współpracowników MKZ — Mariana Piętkę i Marcina Piępięta.

Warszawa, 8.08. Uniwersytet Warszawski. Wmurowanie aktu erekcyjnego tablicy upamiętniającej wydarzenia marca 1968. Inauguracja sesji naukowej: „Marzec 68”.

Poznań, 9.III. jest drugim dniem obrad pierwszego krajowego zjazdu Związku Zawodowego Rolników. 8 marca zjazd podjął decyzję o zaprzestaniu działania ogniw krajowych trzech istniejących organizacji chłopskich i przez akklamację przyjął nazwę nowej organizacji NSZZRI „Solidarność”. Uczestniczący w pierwszym dniu obrad — Lech Wałęsa wyraził pełne poparcie KKP dla ruchu rolników. W zjeździe bierze udział 300 delegatów reprezentujących 90 proc. polskich wsi.

EDUKACJA NARODOWA

Ciąg dalszy ze str. 1

moralnej degeneracji. Słowo, które przestaje spełniać merytoryczne, poznawcze funkcje, od którego przestaje się wymagać ustalania faktycznej prawdy, zaczyna nieuchronnie działać jako bakcył rozkładu, nawet jeżeli aspiruje jedynie do roli ozdoby. Język skorumpowany nie może być narzędziem sumiennego działania, jest natomiast z reguły narzędziem manipulacji.

Leksykalna i stylistyczna pedanteria traktatu Konarskiego „De emendandis eloquentiae vitiis” może dziś wydawać się naiwna, a nawet zabawna. Nie zapominajmy wszakże, iż ten traktacik stanowi pierwsze ogniwo systemu stawiającego sobie za cel — ni mniej ni więcej — „sztukę dobrego myślenia” i „kształtowanie człowieka”, a w dalszej konsekwencji reformę instytucji politycznych kraju.

W pewnym sensie zadanie Konarskiego było trudniejsze niż to, przed którym my dzisiaj stoimy. Tradycja światłej, oddanej rzeczywistym potrzebom nauki i wychowania, szkoły jest w zasięgu naszej pa-

Ciąg dalszy na str. 3

KOMUNIKAT

W dniu 7.III. odbyło się w Warszawie posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”.

1. KKP przyjęła do wiadomości uchwałę prezydium KKP z dnia 5.III.81 w sprawie represji przeciw działaczom i ekspertom związku i udzieliła pełnej aprobaty.

2. KKP udzieliła poparcia żądaniom przywrócenia do pracy bezprawnie zwolnionych pracowników szpitala MSW w Łodzi i innych osób pozbawionych zatrudnienia za działalność związkową i postanowiła włączyć te sprawy do programu rozmów z rządem.

3. KKP stwierdziła, że napięta sytuacja społeczna w Radomiu wymaga podjęcia natychmiastowych działań ze strony władz i postanowiła włączyć tę sprawę do rozmów z rządem.

4. KKP ponowiła postulat niezwłocznego podjęcia rozmów z rządem i ustaliła tryb negocjacji.

5. KKP postanowiła na wstępie negocjacji z rządem postawić sprawę przestrzegania prawa i postrajkowych porozumień, z którymi stoi w sprzeczności więzienie ludzi za przekonania oraz represje antyzwiązkowe.

6. KKP przesyła pozdrowienia dla Zjazdu Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych w Poznaniu. KKP stwierdziła, że udziela pełnego poparcia idei niezależnego i samorządowego Związku Rolników Indywidualnych.

7. KKP stwierdziła, że jeśli bezpieczeństwo związku nie będzie zagwarantowane, spokój społeczny w Polsce będzie zagrożony.

KKP NSZZ „Solidarność”

CZY NA PEWNO AFERA?

Była radna wojewódzka Ob. Rajmunda Tumiel zam. w Poniatowicach k/Sokółki jest obecnie współoskarżona w głośnej aferze łapówkarskiej. Wraz z nią oskarżono między innymi byłego naczelnika UG w Sokółce Ob. Janusza. Obu tym oskarżonym zarzuca się pobieranie łapówek za przydziały maszyn rolniczych, ciągników i samochodów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie podejrzenie, że ktoś ochraniający klikę próbuje skierować oskarżenie tak, aby ukryć pełny obraz sprawy, rozciągającej się daleko poza Sokółkę i wieś Poniatowice.

Pani Tumiel okazała się na tyle obrotna, że załatwiła sobie, swojej rodzinie i znajomym nie tylko ciągniki i samochody osobowe, ale i dostawcze. Przydziały samochodów leżały w gestii naczelnika gminy, stąd nasuwa się pytanie — kto tak dbał o zaspokojenie nienasyconych pragnień p. Tumiel? Kto i za ile?

Te pytania i podejrzenia zmusić powinny organa śledcze do wnikliwego przebadania sprawy przydziałów samochodów i ciągników spoza puli naczelnika gminy, rozdawanych w latach 1976—1980. Pozwoli to ujawnić cały mechanizm działającej klikli opowiedzieć prawdę o ludziach, którzy ciągnęli zyski z racji swej nieuczciwości. To musi się stać, gdyż inaczej walka z przestępczością okazać się może tylko zwyczajnym manewrem taktycznym ludzi osłaniających zło...

M.M.

EDUKACJA NARODOWA

Ciąg dalszy ze str. 2

mięci. Również tradycja demokracji, która — chociaż niejednokrotnie wypaczona i ograniczana w Drugiej Rzeczypospolitej — wywodziła się przecież z prawidłowych wzorów i do końca nie była pozbawiona środków obrony swoich zasad. Jeśli demaskujemy dzisiaj terminologiczne uzurpacje, jeśli opieramy się fałszom nowomowy i manipulacjom cenzury, możemy bez trudu powołać się na gwałcone normy. Kiedy Konarski podejmował swe wysiłki „kształcenia szlachetnej młodzieży na ludzi uczciwych i rzetelnych obywateli — ku chwale Boskiej oraz ku ozdobie i wsparciu Ojczyzny”, tem jego działalnością była anarchia i obskurantyzm czasów saskich oraz żalonna parodia parlamentaryzmu, w jaką zamieniła się demokracja szlachecka funkcjonująca już tylko jako bezproduktywny rytuał w warunkach coraz bardziej fikcyjnej suwerenności państwowej. Skorumpowany język służył w tym kontekście głównie upiększaniu ponurej rzeczywistości i racjonalizacji płynącego z gnuśności imbolizmu, czego przykładem jest ostawiona maksyma „Nierządem Polska stoi”.

Proporcja zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych układała się wówczas inaczej niż dzisiaj. My dzisiaj, pomimo wszystkich spustoszeń... (...) możemy jednak liczyć na dojrzałą świadomość społeczeństwa, na jego większą zdolność regeneracji.

Wspomniane tu reformy edukacji w Polsce, a także wszystkie mniej lub bardziej oficjalne inicjatywy z zakresu szkolnictwa w czasie zaborów, wreszcie dzieje tajnego nauczania pod okupacją niemiecką i obecne wysiłki, (...) mają wspólny rys patriotycznych aspiracji, wiążą się z troską o obrotę integralności polskiej kultury i z zadaniem kształtowania właściwych postaw obywatelskich. Ethos narodowy i państwowy wydaje się odgrywać nieproporcjonalną rolę w polskim myśleniu o edukacji młodzieży. Ktoś nie obeznany z polską historią mógłby łatwo postawić nam zarzut nieumiarkowanego racjonalizmu. Dlaczego właśnie edukacja narodowa zamiast edukacji tout court? Ten właśnie problem terminologii miałem na myśli, mówiąc wcześniej, że wymaga on uściślenia.

Należy przede wszystkim stwierdzić, że za każdym razem, gdy sprawy wychowania i wykształcenia znajdowały się w tym kraju w centrum społecznej uwagi, działo się to pod presją groźby przerwania ciągłości polskiej tradycji kulturalnej, a nawet jej unicestwienia. Narody nie znające takiej groźby mogą rozważać zagadnienia edukacji młodych pokoleń w bardziej uniwersalnych kategoriach, chociaż i one wyciągają nauki i tworzą osobowe wzorce z własnych, lokalnych doświadczeń. Istnieją bowiem granice uogólnień i wszystko co dotyczy rozwoju jednostki, jej poznawczych możliwości i jej postaw wobec losu i świata, sprowadza się i egzemplifikuje w skali owej rozszerzonej osobowości, jaką jest społeczność o wspólnym kulturowym dziedzictwie, o wspólnych doświadczeniach i wspólnych interesach, a więc naród, a więc zorganizowana wspólnota, stanowiąca ramy narodowej egzystencji.

Pojęcie narodu nie musi wcale pokrywać się z pojęciem etnicznego pochodzenia. Dla twórców Komisji Edukacji Narodowej miało ono znaczenie zupełnie inne, niż dla współczesnych nacjonalistów. Podobnie zresztą jak i pojęcie państwa nie równało się politycznie zorganizowanemu obszarowi

etniczemu. Zarówno oni, jak i Konarski mówią o Ojczyźnie, o Rzeczypospolitej, rozumiejąc te określenia w duchu etnicznego pluralizmu, który charakteryzował kulturę i państwowość polską w ciągu dziejów. Stąd też programy edukacyjne tamtych czasów wolne są od jakichkolwiek znamion ksenofobii czy nietolerancji.

Identyfikacja narodu i państwa na zasadzie etnicznej supremacji, a nawet wyłączenia, jest późnym nabytkiem i — mimo swej politycznej kariery — nabytkiem anachronicznym. W samym założeniu tej koncepcji leżną się zamach na humanistyczny uniwersalizm, ponieważ suwerenność jednostki zostaje podporządkowana rzekomej suwerenności plemiennej wspólnoty. Rzekomej dlatego, że prawdziwa suwerenność narodu wyraża jedynie z wewnętrznej jego wolności z sumy swobodnych dążeń tworzących go jednostek do sprawiedliwości, społecznego ładu i kulturalnego rozwoju w duchu tolerancji i dojrzałego krytycyzmu.

Nacjonalizm niesie z sobą tendencję do dominacji nad słabszymi grupami etnicznymi, do ostracyzmu i agresji wobec sąsiadów, a w konsekwencji do autorytarywnych form rządu. Historia współczesna udowodniła, że logika jego rozwoju prowadzi nieuchronnie ku totalizmowi. Totalizmy państwowe zaś — czy to nacjonalistyczne, czy marksistowskie — mają szansę przetrwania tylko w postaci potężnych, agresywnych imperiów.

Doświadczenia narodu polskiego są pod tym względem dostatecznie wymowne. Totalizm niemiecki postawił sobie za cel nie tylko likwidację państwowości polskiej, ale i unicestwienie polskiej tożsamości kulturalnej, położenie raz na zawsze kresu możliwościom samoistnego rozwoju narodu polskiego. Totalizm radziecki, bez porównania subtelniejszy i bardziej dalekowszronny dąży do całkowitego podporządkowania sobie i ubezwłasnowolnienia tego narodu, posługując się, między innymi, hasłami jego własnego nacjonalizmu.

W tym celu dokonuje się szczególnej selekcji wątków rodzimej, polskiej tradycji, aby uczynić ją w rezultacie równoległą i zgodną z interesami suwerena. Wymaga to licznych przeinaczeń i manipulacji zwłaszcza w dziedzinie nauk humanistycznych, z historią na czele.

A więc tuszuje się antyniepodległościowe postawy SDKPiL oraz KPP, zabarwiająca sztucznie dzieje tych ruchów kolorami patriotyzmu. Tak więc kreuje się na bohatera narodowego twórcę policyjnego terroru w Związku Radzieckim, Feliksa Dzierżyńskiego. Tak więc deprecjonuje się lub

przemilcza doniosłość rodzimych reform demokratycznych, jak Konstytucję Trzeciego Maja. Długo można by mnożyć przykłady. Manipulacje nie omijają faktów, znajdujących się w zasięgu żywej ludzkiej pamięci. a programy szkolne, cenzura i propaganda współpracują ściśle dla utrwalenia w świadomości zbiorowej ewidentnych fałszerstw i dla udaremnienia wszelkich prób jej korekty. Regułą zaś tego procederu jest nadawanie nowym wersjom rzeczywistości pozorów patriotycznych intencji, co daje się najłatwiej osiągnąć poprzez pielegnowanie nacjonalistycznych uczuć i (odpowiednio kierowanych) ksenofobicznych odruchów.

Rzecz jasna, że prowadzona w tym duchu rekonstrukcja narodowej świadomości nie ogranicza się do historii, że sięga głęboko we wszystkie dziedziny kultury, naginając do politycznych potrzeb literaturę, filozofię, myśl ekonomiczną i społeczną. Nie wspomnę już nawet o rugowaniu czynnika religii z obrazu kultury polskiej, chociaż i tu nie obywa się bez stosowania manewrów pozorujących.

I oto społeczeństwu wypada żyć w dwóch równoległych rzeczywistościach, z których jedna, stanowiąca normę oficjalnej egzystencji, jest sztuczną, inspirowaną z zewnątrz konstrukcją, ale usiłuje formami swymi symulować rzeczywistość organiczną, wyrastającą z autentycznego, narodowego bytu.

Edukacja oficjalna narzuca arbitralne wybory. Nie Konstytucja Trzeciego Maja, lecz Manifest Lipcowy, nie Piłsudski, lecz Feliks Dzierżyński, nie poezja Miłosza... a w żadnym wypadku nie szukanie własnych, zgodnych z duchem czasu oraz potrzebami kraju rozwiązań ustrojowych i ekonomicznych, ale ślepe trzymanie się dogmatów wypracowanej w dziewiętnastym wieku ideologii, służącej za alibi interesom imperialnym opiekuńczego mocarstwa.

Sens terminu edukacja narodowa wydaje się w tej sytuacji jednoznaczny. Chodzi o wybór przekazywanie i pielegnowanie uniwersalnych wartości humanistycznych, które tworzą suwerenne jednostki w ramach kulturalnej wspólnoty funkcjonującej zgodnie z prawami swego suwerennego rozwoju. Nie trzeba dodawać, że ocalenie ciągłości i autentyczności tego rozwoju jest kwestią narodowego istnienia.

JAN JÓZEF SZCZEPAŃSKI

JAN JÓZEF SZCZEPAŃSKI, ur. w 1919 r. wybitny prozaik i eseista (m. in. „Ikar”, „Motyl”, „Przed nieznanym trybunałem”), związany z katolickim „Tygodnikiem Powszechnym”. Aktualny prezes ZG Związku Literatów Polskich.

Niniejszy tekst został wygłoszony na zebraniu Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie w 1980 r.

Już 100 lat temu

„Komitet Robotniczy” — jedyna instytucja w kraju, której zadaniem jest bronić interesów i praw stanu robotniczego przed nadużyciami ze strony wrogów jego i wyzyskiwaniem — uznając, że robotnicy nie dla siebie wyjednać nie będą w stanie, dopóki nie będzie jednoci i zgodności, uważa za niezbędne, aby w każdej fabryce i we wszystkich warsztatach kolei żelaznej, wszyscy pracujący tam robotnicy połączyli się w jednomyślnie i jednogłośnie stowarzyszenie, w celu obrony swych praw i interesów. (...) Zarząd każdej fabryki widząc solidarność (jedność) robotników zgodnych do zbiorowego oporu wszelkiemu bezprawiu, będzie obawiał się krzywdzić robotników i popełniać nowe nadużycia. Tylko połączeni w jedną silną całość, robotnicy mogą i powinni dochodzić swoich praw, a w następstwie wywalczać sobie coraz nowe prawa...”

(ULOTKA „PROLETARIATU” Z GRUDNIA 1882 R.).

DAR SERCA

Z przyjemnością informujemy o inicjatywie członków „Solidarności” — pracowników Wojewódzkiej i Miejskiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Białymstoku, którzy przekazali na konto Zakładu Opieki nad Ociemniałymi Dziećmi w Łaskach Warszawskich, kwotę 11.704 zł, pochodzącą z zarobków za odpracowane w lutym wolne soboty z 10 i 21 Lbr.

W ten sposób wyrazili oni zgodność z apelami „Solidarności” i z faktem, że zgłosili się do pracy w wolne soboty w lutym nie po to, aby pobrać potrącone im złotówki w styczniu br.

T.M.

KRZYWDA PAWŁA JASIENICY

Wiele krzywd wyrządzono w marcu 1968 r. Pośród nich jedna ma szczególnie wymiar — krzywda Pawła Jasienicy.

Paweł Jasienica był wybitnym pisarzem polskim, autorem ogromnie poczytnych esejów historycznych: „Polski Piastów”, „Polski Jagiellonów”, „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” i wielu innych. Wskrzeszał w nich, w pięknej literackiej formie, tok dziejów ojczystych, opisując je wedle miary własnych odczuć i przemyśleń.

Mówiły te książki m.in. o trwałym wrośnięciu Polski w głąb zachodnioeuropejskiej cywilizacji chrześcijańskiej. Uczyły szacunku dla historii ojczystej, jakże często, szczególnie w latach stalinowskich, krytycznie ocenianej i pomniejszanej.

Zanurzony swym pisarskim trudem w odległej przeszłości, żył równocześnie Jasienica sprawami swojego czasu. Cieszył się dużym autorytetem środowiska pisarskiego. Zimą 1969 roku, na nadzwyczajnym zebraniu oddziału warszawskiego Związku Literatów Polskich, zwołanym po zdjęciu z narodowej sceny „Dziadów” Mickiewicza, stanął w obronie dotkniętych wówczas represjami studentów. Był też współautorem listu kilku pisarzy do rektora Uniwersytetu Warszawskiego w tej sprawie. To wystarczyło, aby został uznany za jednego z głównych „inspiratorów” wypadków marcowych. Za jednego z tych, którzy „dla swoich brudnych, antynarodowych celów uśiłowały wykorzystać dobrą wiarę młodzieży polskiej, pchnąć tę młodzież przeciwko własnemu krajowi, przeciwko narodowi, przeciwko klasie robotniczej” (E. Gierek, 14.III.1968).

Już w kilka dni po wiecu na Uniwersytecie Warszawskim machina propagandowa z całą zaciekleścią zaatakowała pisarza. Wypomniano mu, że był czynnym uczestnikiem „reakcyjnego podziemia”. Władysław Gomułka część swego przemówienia wygłoszonego w Sali Kongresowej w dniu 18.III. poświęcił Jasienicy.

Stwierdził, że w śledztwie prowadzonym po aresztowaniu Jasienicy w 1948 r. udowodniono mu dezercję z WP i wstąpienie do działającej na terenie województwa białostockiego bandy „Łupaszkii”, w której działał do końca sierpnia 45 r., pełniąc początkowo funkcję adiutanta, a później zastępcy dowódcy.

W kwietniu 45 r. — według Gomułki — Jasienica dowodził grupą, która zamordowała czterech członków PPR w Narewce, dokonała napadu na posterunek MO w Boćkach, mordując kilku milicjantów oraz wykonała wyrok w okolicach Puszczy Białowieskiej. Jasienica miał też uczestniczyć w spalaniu białoruskiej wioski, w napadach na spółdzielnię w Siemiatyczach i na oddziały WP i Armii Radzieckiej, w toku których zabito kilkunastu żołnierzy.

„W dniu 3 maja 1949 r. — powiedział Gomułka — śledztwo przeciw Jasienicy zostało umorzone z powodów, które mu są znane. Został zwolniony z więzienia. Należy dodać, że „Łupaszką” i wielu członków jego bandy zostało aresztowanych i skazanych przez sąd na kary śmierci”.

Jeszcze przed wystąpieniem Gomułki przez cały kraj, a szczególnie przez nasz region, przelała się fala reżyserowanego publicznego potępienia pisarza.

„Gazeta Białostocka” z tamtych dni przynosi informacje o licznych wiecach, zebraniach, rezolucjach zakładów pracy. „Precz z tym, który przyczynił się do rozlewu krwi w naszym województwie” (Zakłady

im, Sierzana). „Dla takich ludzi nie powinno być miejsca nie tylko w szeregach ZLP, ale również wśród wolnych i miłujących swój naród obywateli” (młodzież Białegostoku). „Paweł Jasienica ma ręce splamione krwią ludzi wymordowanych w Narewce (...) Dziś ten wilk w owczej skórce... występuje i krzyczy, że mu mało swobód” (I sekretarz KM PZPR, Jan Trusiewicz). „Nie może korzystać dalej z wolności morderca ludzi i wichrzyciel” (mieszkańcy Narewki).

Nie uczestniczyłem w żadnym z tych wieców. Nie znam ich przebiegu, atmosfery. Mogę jedynie przypuszczać, że w świadomości wielu uczciwych ludzi, którym wówczas, na zakładowych masówkach, odczytywano potępiające Jasienicę rezolucje, musiały się rodzić pytania — czy aby jest tak, czy to wszystko prawda? Jakie są prawdziwe intencje tych, którzy z dnia na dzień rozpętały wrzawę nienawiści i publicznego potępienia znanego i szanowanego pisarza? Przypuszczam też, że musiały się budzić wtedy i refleksje ogólniejsze: o sens i potrzebę rozgrzebywania starych, zabliznionych, polskich ran, o prawo do spokoju, już nie tylko dla Jasienicy, ale dla tych tysięcy ludzi polskiego podziemia zbrojnego czasu wojny, którzy w pierwszym okresie kształtowania się nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w naszym kraju, trwali przy swoich racjach, wierni nakazom swego sumienia i złożonym przysięgom, placąc jakże często za to cenę wysoką: wieloletniego więzienia, poniewierki z dala od rodzinnego kraju. Zadawano sobie wówczas pytanie podstawowe. Dlaczego nie można wysłuchać głosu Pawła Jasienicy, jego odpowiedzi na stawiane mu zarzuty?

Paweł Jasienica dopominał się udzielenia mu tego głosu. Chciał publicznie odpowiedzieć, że nie był bandytą, tylko wiernym złożonej przysiędze żołnierzem VI Wileńskiej Brygady AK, nie popełnił czynów, o które go oskarżono, nie opuścił więzienia, jak to zdawał się sugerować Gomułka, za cenę zdrady swych towarzyszy broni.

Nie pozwolono mu mówić. Skazany na śmierć cywilną, Paweł Jasienica mógł zrobić tylko jedno. Wiosną 68 roku spisał własną relację z wydarzeń, o których mówił Gomułka i o których pisała prasa. Sam przyłoczony chorobą i ciężarem oskarżeń, zmarł w niepełna półtora roku później. Została natomiast jego krzywda, która, jak to określili w przemówieniu pogrzebowym Jerzy Andrzejewski, przerosła go, stając się krzywdą najcenniejszych wartości narodowych.

Przytaczam obszerne fragmenty relacji Pawła Jasienicy zatytułowanej: „Fragment życiorysu”, zostawiając jej osąd czytelnikom „Biuletynu Informacyjnego”. Są wśród nich zapewne i ci, którzy pamiętają potępiające Jasienicę wiece w marcu 1968 roku. Niech chociaż w taki sposób tamta dawna, człowiecza krzywda, zostanie naprawiona.

Wesień 1944 roku. Resztki VI Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, spieszące na pomoc walczącej Warszawie, zostają zatrzymane na zachód od Grodna. Paweł Jasienica relacjonuje:

„Zostaliśmy odstawieni pod zbrojnym konwojem do jednostki WP, stacjonującej w Dojlidach. Broni nam nie wydano. Pamiętam dokładnie ówczesne nastroje: nie uważałem się w Dojlidach za żołnierza. Uważałem się za uczestnika walki z Niemcami, podstępnie wywiezionego w pole

przez tych, z którymi wileńska AK postanowiła współdziałać. Za więźnia po prostu. Jedynie przysięgi wojskowe, jakie w życiu składałem, to były: przysięga żołnierza siły czynnej w r. 1932, przysięga w sierpniu 1939 r. przed wymarszem na front i przysięga w późniejszej AK w roku 1940. Tym przysięgom chciałem być wierny, wymykając się w początkach września 1944 r. z Dojlid, by niezwłocznie powrócić w szeregi AK. Powstanie Warszawskie jeszcze trwało.

W rejonie Puszczy Białowieskiej natrafiliem na resztki V Brygady Wileńskiej AK. Dowodził nią oficer zawodowy mjr Zygmunt Szendzielarz (»Łupaszką«), którego poprzednio w ogóle nie znałem osobiście. Dołączyłem do jego oddziału AK.

Nie będę się wdawał w opisywanie tragicznych losów wojny domowej. Muszę jednak podkreślić, że fakt aresztowania „szesnastu” w Pruszkowie (marzec 1945) utwierdził nas w przekonaniu, iż nie ma dla nas innego miejsca na ziemi niż w lesie.

Prasa dość dowolnie traktuje obecnie moją osobistą rolę: nie dowodziłem akcją w Narewce, w Boćkach i Siemiatyczach nie byłem nigdy w życiu, nie spałem żadnej wioski białoruskiej, ani innej. Szkolenia ideologicznego oddział nie potrzebował.

Zastępowały je... wspomnienia. Każda wojna domowa ma to do siebie, że z biegiem czasu staje się coraz bardziej okrutna. Historia nie zna wyjątku od tej reguły.

Nie wierzyłem ani przez chwilę w wybuch wojny amerykańsko-rosyjskiej. Do wiary w absurdy nie jestem skłonny. Sądziłem, że stanowimy atut polityczny w rełkach »polskiego Londynu«, który za cenę rozwiązania naszych oddziałów wytarguje lepsze warunki w nieuchronnym kompromisie. W lipcu 1945 r. dowiedzieliśmy się, że mocarstwa przestały uznawać »polski Londyn«. Coś w rodzaju kompromisu osiągnięto zatem, a my pozostawiliśmy w lesie... bez żadnych wskazówek (...) W nocy z 8 na 9 sierpnia 1945 r. zostałem ranny, oddałem kolegom broń i tak skończyła się moja służba u »Łupaszkii«, który na przełomie sierpnia i września tego roku rozwiązał oddział. Odwiedził mnie w wiosce, gdzie się leczylem, dał mi dokument repatriacyjny i nieco pieniędzy na pierwsze potrzeby (ubranie i przeżycie). Sumy, jakimi dysponowałem, otrzymałem jeszcze w r. 1944 z Okręgu Białostockiego AK. Z działalnością »Łupaszkii«, wznowioną w 1946 r., nie miałem absolutnie nic wspólnego. W roku 1946 zacząłem pisać. Po pewnym czasie zostałem członkiem redakcji krakowskiego »Tygodnika Powszechnego« (...)

U schyłku czerwca 1948 r. Z. Szendzielarz został aresztowany w miejscu swego zamieszkania. Urząd Bezpieczeństwa wykrył je i szedł »na upatrzonego«, o czym dowiedziałem się później. Nastąpiła wtedy generalna dekonspiracja organizacji »wileńskiej«, do której nie należałem, o której niczego nie wiedziałem. 30 czerwca czy też 1 lipca 1948 r. został uwięziony w Krakowie podkomendny Z. Szendzielarza pseudonim »Wiktor« (...). 2 lipca 48 r. wieczorem poszedłem do mieszkania siostry »Wiktorą«, mojej koleżanki uniwersyteckiej, osoby najdalej od wszelkiej konspiracji. Tu wpadłem w tzw. »kocioł«, zostałem aresztowany.

Sama chronologia wypadków świadczy niezbicie, że moje uwięzienie nie mogło wywrzeć żadnego wpływu na losy »Łupaszkii« i »Wiktorą«, których zatrzymano. 27 sierpnia 48 r. zostałem uwolniony przez dyrektora

Departamentu Politycznego Min. Bezp. Publicznego. Nie spodziewałem się tego wcale. Powiedziano mi: »Wyjdźcie pan na wolność, zobaczmy, czy się to Ojczyźnie opłaci«. Nie podpisywałem żadnych zobowiązań. Nawet zobowiązania co do milczenia. Usłyszałem tylko: »Jest pan człowiekiem inteligentnym i sam wie, że nie wolno zdradzać tajemnic śledztwa«. (...) O moje uwolnienie starał się ze wszystkich sił Bolesław Piasecki. Dowiedziałem się o tym zaraz po wyjściu z więzienia od mojej ś.p. żony, z którą Bolesław Piasecki rozmawiał i którą poinformował o swoich zabiegach. Zareczył on władzom, że nie należy do żadnej konspiracji. Do Krakowa powróciłem niezwłocznie i zaraz poprosiłem o audiencję u Księdza Kardynała Adama Sapiehy. Odnosił się do mnie bardzo życzliwie, nie miał przeciwko memu powrotowi do »Tygodnika Powszechnego«. Kardynał Sapieha nie należał do ludzi skłonnych do tolerowania sytuacji moralnie dwuznacznych. O staraniach Bolesława Piaseckiego poinformowałem go, jak również — nieco później — Księdza Kardynała Hłonda. (...) W grudniu 1949 r. stawałem przed Oficerską Komisją Weryfikacyjną, potwierdzając w pełni swoją przeszłość. Znały więc ją dokładnie władze cywilne, jak wojskowe. 22 lipca 1956 r. zostałem odznaczony Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski. W roku 1967 MON, bez żadnych zabiegów z mojej strony, zatwierdziło mój Krzyż Walecznych otrzymany w roku 1944 od Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej. Jak już wspominałem, w Ministerstwie Bezpieczeństwa powiedziano mi na pożegnanie: »Wyjdźcie pan na wolność, zobaczmy czy się to Ojczyźnie opłaci«. Na ten temat głos powinni zabrać czytelnicy moich książek, zgłaszający zapotrzebowanie na statystyczne ich nakłady».

KRZYSZTOF BUREK

GABINETY CY ZDOBRO UCZELNI

Nie będę tu przytaczał całego oświadczenia WKP Zw. Branżowych w omawianych kwestiach z Wojewodą. Spróbuję przeanalizować jedynie pewne jego, co najmniej dziwne, fragmenty.

Oto WKP oświadcza, że budynek „byłego WRZZ” został wybudowany ze składek członkowskich związków zawodowych regionu i całego kraju. Jakim więc prawem wszedł on w posiadanie tylko Zw. Zawodowych Pracowników Rolnictwa? Zapewne na zasadach darowizny CRZZ. Zaiste cudowny to przydział, bo od firmy, która nikogo już w grudniu 1980 r. nie reprezentowała.

Jeśli już jednak przyjmujemy, że ZPP Rolnictwa jest właścicielem budynku, to co stoi na przeszkodzie aby ten budynek zajęła Filia UW, który jest obecnie zajmowany przez kilkunastu innych wynajmujących. Zapewne jedyną przeszkodą jest tu ewentualna strata kilku gabinetów przez Woj. Komisję Porozumiewawczą Zw. Branżowych. Chcę podkreślić, że ani Wojewoda, ani MKZ (pomimo, iż gnieździ się w trzech kłitkach), nie chcą zająć tego budynku. Rozumiejąc tragiczną sytuację lokalną Filii UW pragną oni przyjąć tej uczelni z pomocą. Otóż budynek byłej WRZZ kompleksowo załatwiłby potrzeby Filii w ok. 60 proc. Każdy kto wie, w jakich warunkach studiuje student Filii, przykłaśnie tej propozycji, zważywszy, iż żaden inny budynek nie spełni takiej roli w stosunku do potrzeb uczelni. Wiadomym jest także, że wszystkie wymienione przez WKP instytucje nie zostaną wyrzucone na bruk. Zajmą one budynki zwolnione przez Filie UW. No ale nie wiadomo, czy tam będą piękne gabinety i będzie można mieć ich aż tyle...

A propos: Kto upoważnił WKP Zw. Branżowych do oddania lekką ręką Domu Przdownika i Weterana do dyspozycji Wojewody (9,5 mln ze składek związkowych). Ja nie przypominam sobie, aby związkowców z WSS „Społem” ktoś pytał w tej kwestii o zdanie.

J. Linowski
Przew. KZ NSZZ „Solidarność”
przy „Społem” WSS w B-stoku

POMÓŻMY PANORAMIE RACLAWICKIEJ

Panorama Raclawicka — to jedyny w swoim rodzaju malowany pomnik, źródło historycznej i patriotycznej edukacji kilku pokoleń Polaków. Powstała przed blisko stu laty z ofiarności społeczeństwa Lwowa dla upamiętnienia wielkiego zwycięstwa, odniesionego przez polskiego żołnierza i polskiego chłopca pod przewodnictwem Tadeusza Kościuszki.

Przywieziona po ostatniej wojnie do Wrocławia, została przez władze PRL skazana na zapomnienie. Władze te nie dotrzymały obietnicy konserwacji i wystawienia płótna, które to obietnice wymuszali od czasu do czasu mieszkańcy Wrocławia. Przez długie lata Panoramę ukrywano za kurtyną milczenia: wszelkie informacje o niej blokował zapis cenzury. Nad nie konserwowanym i przechowywanym w niewłaściwych warunkach dziełem W. Kossaka i J. Styki zawisła groźba zniszczenia.

Ocalenie przyniosła Panoramie Raclawickiej jedna z wielkich akcji społecznych wywołanych przez robotniczy „sierpień 80”. Staraniem powstałego w październiku 1980 r. Społecznego Komitetu Panoramy Raclawickiej — płótno wróciło do Wrocławia, odzyskano zbudowaną dawniej na jego pomieszczenia rotundę, którą jednak trzeba odbudować po kilkunastu latach opuszczenia i zaniedbania.

Korzystając z ofiarności społecznej, w której od początku produkuje organizacje NSZZ „Solidarność”, podjęto prace nad dokończeniem budynku i konserwacją ogromnego dzieła (120 m x 15 m). Przewidywane koszty sięgną 100 milionów złotych i mają być w znacznej części pokryte ze środków Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu.

Nie można polegać jednak wyłącznie na obietnicach władz, które już wielokrotnie nie dotrzymywały przyrzeczeń, działały świadomie na szkodę Panoramy i dotąd nie wyjaśniły, co stało się z funduszami ze składek społecznych na jej konserwację, zebranych przed kilkunastu laty. Dlatego w przekonaniu, że dla przywrócenia blasku pomnikowi bitwy raclawickiej wystarczą starania samego społeczeństwa apelujemy — niech każdy członek NSZZ „Solidarność” wpłaci jednorazowo na fundusz Panoramy Raclawickiej 10 zł. Z tych naszych dziesięciozłotówek powstanie fundusz około 100 milionów zł równy całkowitym kosztom konserwacji Panoramy. W ten sposób zapewnimy terminowy, nieprzerwany i niezależny od dotacji władz przebieg prac, raz jeszcze okażemy siłę i możliwości naszego działania, połączymy trwale znak „Solidarność” z pomnikiem wielkiego czynu Polaków. Spróbujmy zgromadzić fundusze do dnia 4 kwietnia br., 187 Rocznicy Bitwy pod Raclawicami.

Zebrane kwoty należy wpłacać bezpośrednio na konto: Społeczny Komitet Panoramy Raclawickiej 50-156 Wrocław, ul. Bernardyńska 5, nr konta: NBP I Oddz. Wrocław 93015-2570-132.

Opr. T.M.

LIST OTWARTY

Białystok, 9.III.1981 r.
Przewodniczący Rady Państwa
prof. Henryk Jabłoński

Panie Przewodniczący!

W Porozumieniu Gdańskim w punkcie 4 ustalono: „pełne przestrzeganie swobody w życiu publicznym i zawodowym”. Tymczasem od podpisania Porozumienia minęło pół roku, a w więzieniach przetrzymywanych jest siedem osób, osób, które mając za sobą gwarancję Konstytucji PRL, nie bały się głośno wyrażać swych przekonań i poglądów. Pomimo zawiązania się Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania oraz apelu społeczeństwa o natychmiastowe zwolnienie więźniów politycznych, trwa milczenie i brak jakiegokolwiek działania w tym kierunku ze strony Rządu PRL.

W związku z tym domagamy się natychmiastowego zwolnienia więzionych od: 24.IX.1980 r. — Leszka Moczulskiego 11.XI.1980 r. — Wojciecha Ziemińskiego 12.XI.1980 r. — Piotra Gołwskiego 13.XI.1980 r. — Tadeusza Stańskiego 20.XI.1980 r. — Jerzego Sychuta 6.XII.1980 r. — Krzysztofa Bzdyla i Tadeusza Jandziszaka.

Uważamy, że postępowanie organów sprawiedliwości oraz organów ścigania powiększa tylko napięcie społeczne w naszym kraju.

W dniu 5.III.1981 r. został zatrzymany i oddany pod nadzór organów Milicji Obywatelskiej — Jacek Kuroń — działacz KSS „KOR” i doradca KKP NSZZ „Solidarność” w Gdańsku.

Panie Przewodniczący!
Domagamy się natychmiastowego zaprzestania represji stosowanych wobec Jacka Kuronia.

Ograniczenie swobody uderza bezpośrednio w godność każdego człowieka.

Uważamy, że w okresie odradzania się demokracji w kraju socjalistycznym nie może i nie ma prawa mieć miejsce więzienie i represjonowanie ludzi za ich poglądy i przekonania.

Czy apel o 90 dni spokoju nie dotarł do przedstawicieli organów ścigania? Czy spokój, to meldowanie się dwa razy w tygodniu w organach MO?

Nie zmienić to osobistych przekonań każdego z obywateli, a absurdalnym jest dążenie do ujednolicenia poglądów całego społeczeństwa. Wobec powyższego domagamy się raz jeszcze zwolnienia w/w więźniów politycznych oraz natychmiastowego zaprzestania represji stosowanych wobec Jacka Kuronia.

Członkowie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Białostockich Zakładach Graficznych

Białous Wojciech
Przestrzelski Stanisław
Gołński Jerzy
Wójcik Janusz

Do wiadomości:

- 1) KOWZP
- 2) JEKs.Kar.
Stefan Wyszyński
Prymas Polski
- 3) MKP NSZZ „Solidarność” w Gdańsku
- 4) MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku

Nie bądź chomikiem — chomiki żyją krótko. Przeczytałeś Biuletyn Informacyjny — podaj dalej.

Praca jako wszelka działalność ludzka podtrzymująca życie osób i całych wspólnot przez wytwarzanie dóbr potrzebnych człowiekowi ma sens i wartość ze względu na ludzką godność. Jednocześnie odarcie człowieka z godności powoduje, że praca traci swój sens („alienacja” pracy). „Arbeit macht frei” (praca czyni wolnym) — to obelżywa dewiza obozów koncentracyjnych. Wypisana na bramie lagru w Oświęcimiu przypomina dzisiejszym pokoleniom Polaków, że fałszem jest teza ewolucjonistów w brzmieniu znanego sloganu Engelsa: „Praca stworzyła człowieka”. W pewnych warunkach może ona pozbawić człowieka wolności jak też w ogóle godności osoby; przymus pracy w stosunku do niewolników to środek (medium, instrument) uprzedmiotowienia, urzeczowienia (reifikacji) wytwórców na równi z wytwórami pracy („alienacja”).

K. Marks twierdził, że tylko społeczeństwo jako „stowarzyszenie wolnych wytwórców” nie wyobcowuje ludzkiej pracy (jest wolne od „alienacji pracy”). Kiedy praca jest towarem — człowiek również staje się towarem (sprzedaje swą siłę roboczą, a tworząc obcy kapitał uubożeje). Sprzedawca z chwilą pobrania ekwiwalentu za towar nie ma już prawa ingerować w sposób jego używania. Robotnicy zaś mają prawo kontrolować dalszy los wytworów swej pracy i nie dopuszczać do tego, aby były użyte na zło. Aby spełnić ten warunek trzeba być wolnym, dysponować sobą do pracy: mieć siłę, kwalifikacje, chęć, czas itd., ale także mieć warsztat pracy, materiały i zapotrzebowanie na określone dobra osiągnięte w społecznym trudzie (pracy fizycznej czy umysłowej — jednej bez drugiej być nie może).

Tu pojawia się pewien paradoks: aby

wydajnie pracować trzeba odpowiednio świętować. Papież Jan Paweł II w Częstochowie prosił o poszanowanie niedzieli i innych świąt argumentując w taki sposób — pracujemy siedem dni w tygodniu, a kupujemy zboże od narodu, który pracuje pięć dni w tygodniu (Kanadyjczycy mają „weekend” — sobota i niedziela są wolne od pracy). Sprawdza się teza, że odarcie człowieka z godności pozbawia sensu i mocy jego działania. Analiza ekonomiczna produkcji w „Kapitale” K. Marksa prowadzi do rozróżnienia wartości użytkowej i wymiennej przedmiotu. Wartość użytkowa to zdolność przedmiotu do zaspokajania potrzeb (dobra użytkowe); wartość wymien-

MORALNA WARTOŚĆ PRACY

na zaś (siła nabywcza towaru i pieniądź) zależy od nakładu pracy etc. Kapitał i wyzysk rodzi się z nieopłacanej części pracy robotnika.

Otóż najprostszym sposobem aby napracować się na darmo i nie wytworzyć kapitału (wyzysk nie wykluczony) jest robienie „bubli” — przedmiotów nieużytecznych i bezwartościowych, a przy tym „pracochłonnych”. W sferze czysto przedmiotowej praca traci swój ludzki sens. Uzyskuje zaś autentyczność dzięki wartości życia, któremu służy. „Nikt nie nazwie pracą zabijanie ludzi w obozie koncentracyjnym ani rzemiosła wojennego najeźdźców, którzy wolą rabować niż pracować. Nie była pracą zdrada Judasza, mimo, że Judasz

otrzymał wynagrodzenie. Miarą pracy jest życie ludzkie, któremu praca służy” (J. Tischner).

Osoba pracująca uczestniczy w ten sposób w życiu zbiorowym. Uczestnictwo we wspólnocie poprzez pracę jest nie tylko „budowaniem” wspólnoty na sposób robotniczy, ale jest udzielaniem wartości jednej osobie innej osobie. „Udział siebie” może tylko ten, kto w pełni „posiada siebie” i to jest właśnie miarą naszej wolności. „Praca czyni wolnym” tylko w tym sensie, że jest ona darem, tj. udzielaniem siebie innym. Jest to źródło wymiany dóbr stosownie do potrzeb społecznych, a motywem decydującym jest dobro wspólne (osoby i wspólnoty). Tak pojęte uczestnictwo daje nie tylko wartości potrzebne do życia, ale prowadzi do samospelnienia osoby (wytwórca), tj. do osiągnięcia pełnej wartości i godności (osoby) dla innych. Praca jako „dar”, „udzielanie siebie” daje udział we władzy: nad sobą, w przyrodzie i w społeczeństwie. „Wiedcie, iż księżta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich moiżni rządzą nimi samowolnie. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielkim niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszym, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć i oddał swoje życie na okup za wielu”. (Mt. 20, 25-28).

W tym sensie moglibyśmy powiedzieć, że praca „stwarza” człowieka — czyniąc go wielkim; pierwszym po Bogu („przodująca rola klasy robotniczej”). Na tym polega rozwój osoby ludzkiej, że spełnia się ona w czasie życia, a jednym z ważnych środków tego „spełnienia” jest właśnie praca.
R. KOPER

ZAGADNIENIA PRAWNE

W związku z często powtarzającymi się pytaniami dotyczącymi wypłat z zakładowego funduszu nagród (popularna „trzynasta pensja”) przedstawiamy jedynie niektóre zagadnienia budzące największe zainteresowanie.

Podstawę obliczenia nagrody indywidualnej stanowi:

1) wynagrodzenie wypłacone w danym roku z osobowego funduszu płac za czas efektywnie przepracowany (łącznie z wynagrodzeniem za pracę w godzinach nadliczbowych bez 50- i 100-procentowych dodatków),

2) wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy

3) zasiłek: za okres choroby spowodowanej wypadkiem przy pracy lub w zatrudnieniu, za okres choroby zawodowej, za okres innej choroby trwającej dłużej niż 3 dni, za czas nieobecności w pracy z powodu konieczności sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem i za czas urlopu macierzyńskiego,

4) wynagrodzenie wypłacane z osobowego funduszu płac za czas zwolnień od pracy w uspołecznionych zakładach pracy, jeżeli przepisy przewidują wypłatę wynagrodzeń za czas tych zwolnień,

5) wynagrodzenie za czas odbywania ćwiczeń wojskowych obliczone jak za urlop wypoczynkowy.

Natomiast nie wchodzi do podstawy obliczenia wysokości nagrody:

1. nagrody wypłacane zarówno w ramach planowanego funduszu płac, jak i poza tym funduszem.

2. premie wypłacane poza planowanym funduszem płac.

3. ekwiwalent za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy.

4. zasiłki wyrównawcze (z wyjątkiem z.w. pobieranego w przypadku niemożności wykonywania pracy na podstawie decyzji lub orzeczenia właściwego organu lub zakładu służby zdrowia, podjętej z przyczyn przewidzianych przepisami o zwalczaniu chorób zakaźnych — zgodnie z art. 20 Ustawy z dnia 17 grudnia 1974 r. (Dz. U. Nr 47, poz. 280).

Prawo do nagrody posiada pracownik, który przepracował nie-nagannie w jednym zakładzie pracy cały rok kalendarzowy. W myśl § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 października 1973 r. w sprawie zakładowego funduszu nagród (Dz. U. Nr 41, poz. 249) za przepracowany rok kalendarzowy uważa się podjęcie pracy najpóźniej 14 stycznia i przepracowanie do końca roku. Od zasady powyższej ustawa przewiduje wyjątki, kiedy pracownik, mimo nieprzepracowania całego roku kalendarzowego ma prawo do nagrody, a mianowicie:

1) w przypadku przeniesienia służbowego — na zlecenie jednostek nadrzędnych;

2) w przypadku zmiany miejsca pracy w drodze porozumienia dwóch zakładów pracy. Prawo do nagrody pracownik uzyskuje w tym zakładzie, w którym przepracował w danym roku kalendarzowym co najmniej 6 m-cy, a przerwa w zatrudnieniu nie trwała dłużej niż 10 dni.

Gdy uzyskuje takie prawo w nowym zakładzie pracy niezbędne jest stwierdzenie, że pracownik otrzymałby nagrodę w poprzednim zakładzie, gdyby przepracował tam do końca roku;

3) w przypadku rozwiązania umowy o pracę w drodze porozumienia stron pracownik nabywa prawo do nagrody pod warunkiem przepracowania co najmniej 6 m-cy w zakładzie, z którego odchodzi — art. 5 ust. 2 pkt. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu socjalnego i mieszkaniowego (Dz. U. Nr 27, poz. 150);

4) jeżeli rozwiązanie umowy o pracę w drodze porozumienia stron nastąpiło w związku ze zmianą miejsca zamieszkania spowodowaną przeniesieniem służbowym małżonka do pracy w innej miejscowości pracownik nabywa prawo do nagrody pod warunkiem podjęcia pracy w nowym zakładzie w tym samym roku kalendarzowym, w którym nastąpiło rozwiązanie umowy o pracę z poprzednim zakładem pracy;

5) w przypadku rozwiązania umowy o pracę przez zakład pracy za wypowiedzeniem:

— w związku z likwidacją zakładu lub komórki organizacyjnej (stanowiska pracy), w której pracownik był zatrudniony, a zakład nie posiadał możliwości dalszego zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami,

— z naruszeniem przepisów prawa, o ile okoliczność ta została stwierdzona orzeczeniem komisji odwoławczej do spraw pracy lub sądu pracy.

Pracownik nabywa prawo w zakładzie, z którego odszedł — § 1 zarządzenia nr 26 Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z dnia 14 czerwca 1974 r.;

6) w przypadku rozwiązania umowy o pracę przez pracownika bez wypowiedzenia, jeżeli zakład społecznej służby zdrowia stwierdził szkodliwy wpływ wykonywanej pracy na zdrowie pracownika, a zakład nie przeniósł go do innej pracy, odpowiedniej do stanu zdrowia i kwalifikacji zawodowych.

W przypadkach wymienionych w pkt. 4, 5, 6 przysługuje nagroda proporcjonalnie do okresu przepracowanego w danym roku kalendarzowym zarówno w zakładzie, z którego odszedł jak i w zakładzie nowo zatrudniającym. W nowym zakładzie nagroda przysługuje w takiej wysokości, jaką otrzymałby pracownik, gdyby nie zmieniał miejsca pracy.

PO TRZYNASTU LATACH

W samo południe, 8 marca na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczęły się obchody rocznicy Marca 68. Wtedy, przed trzynastu laty, ósmy marca — dzień studenckiego wiecu, wypadł w piątek, w tym roku jest to niedziela. Stoje w tłumie na uniwersyteckim dziedzińcu. Wokół studentów ze znaczkami NZS w klapach, przemierzani z trzydziestoparolatkami, „kombatantami” tamtych zdarzeń.

Wiele znanych twarzy, nierzadko niewidzianych przez lata, z tamtego wiecu, strajku okupacyjnego, wydziałowych zebrań i dyskusji. Widzę w tłumie Karola Modzelewskiego — dzisiaj rzecznika prasowego Krajowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność”, wtedy, w marcu 68 r. więźnia. Jest Jacek Kuroń, też wtedy uwięziony. Jest Adam Michnik, o którego powrót do społeczności akademickiej upominaliśmy się podczas tamtego wiecu. Nad tłumem wielki transparent „Solidarność” z LOT-u.

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Henryk Samsonowicz, wtedy, w marcu 68, prodiakan Wydziału Historycznego, budzący swym godnym zachowaniem autorytet i szacunek wśród studentów, odczytuje uchwałę Senatu UW mówiącą o szkodach w życiu uczelni i całej nauki polskiej, jaką spowodowała w marcu 68 brutalna ingerencja władz w życie uniwersyteckie. Przemawiają przedstawiciele NZS i uniwersyteckiej „Solidarność”. Delegat naszego związku z Huty Warszawa mówi o konflikcie, jaki władze w 68 r. starały się wywołać między robotnikami a studentami i inteligencją twórczą, o konieczności wspólnego działania wszystkich

warstw i grup społecznych dzisiaj. Przedstawiciel „Solidarność” z Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej przekazuje pozdrowienia i wyrazy solidarności od ludzi pracy regionu Podbeskidzia. Zabiera wreszcie głos przewodniczący regionu Mazowsze, członek prezydium KKP — Zbigniew Bujak; mówi o odpowiedzialności robotników za swobodny tok studiów młodzieży akademickiej i pracę ludzi nauki.

Uroczystość kończy wmurowanie aktu erekcyjnego pod pamiętkową tablicę. Będzie na niej widniał napis poprzedzony mottom z Cypriana Kamila Norwida:

„Nie trzeba skłaniać się Okolicznościom
A Prawdom kazać, by za drzwiami stały”.

Na tym dziedzińcu 8.III.68 r. rozpędzono wiec studentów, domagających się wolności słowa. Wydarzenia Marcowe stały się symbolem brutalnych przesładowań niezależnej myśli, niszczenia kultury narodowej i jedności społeczeństwa polskiego. Dziś solidarni, oddając sprawiedliwość pokrzywdzonym wmurowujemy tę tablicę ku przestrodze przyszłych pokoleń.

8.III.81 r. Studenci i pracownicy UW

Robotnicy Warszawy

Jeszcze zwiedzanie wystawy „Marzec 68” w hallu Pałacu Kazimierzowskiego: zdjęcia, ulotki, plakaty, wycinki z prasy... Po południu w największej sali Uniwersytetu — Auditorium Maximum inauguracja, zaplanowanej na kilkanaście dni, sesji naukowej poświęconej problemom marca 68. Pierwszy wykład: „Między Październikiem 56 a Marcem 68” wygłasza Jacek Kuroń.

KRZYSZTOF BUREK

WOJEWODA OBDAROWANY, ALE CO DALEJ?

Czytelnicy „Potopu” pamiętają, jak to w obłożonym Zamościu starosta kałuski Sobiepanem zwany, podarował królowi szwedzkiemu Niderlandy. Starościańskim doradcą, autorem owego niezwykłego konceptu był sławetny facejjonista imię Onufry Zagłoba. Stulecia przeminęły, a pomysł pana Onufrego przeżywa swój renesans.

Oto Anno Domini 1981 urzędująca w grodzie nad Białą, Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza Branżowych Związków Zawodowych ogłasza oświadczenie kończące się deklaracją następującą: „... budowany ze środków związkowych (9,5 mln zł) Dom Przodownika i Weterana przy ul. Kawalerskiej w Białymstoku przekazujemy do dyspozycji Wojewody”.

Dzięki tej darowiźnie Gospodarz województwa wszedł w posiadanie... Niderlandów, albowiem branżowcy ofiarowali hojnym gestem coś, czego sami nie posiadali. Dom Przodownika i Weterana nie istnieje i na dobrą sprawę nigdy go nie było! Mało tego. Obdarowany jest już od dawna właścicielem obiektu, o którym tak nieprecyzyjnie mówią związkowcy z Komisji Porozumiewawczej!

Jak to wszystko możliwe? Ano popatrzmy na fakty. Zamysł stworzenia placówki oferującej ludziom pracy kulturę, rozrywkę, rekreację a nawet opiekę lekarską, narodził się był jeszcze za rządów Zdzisława Kurowskiego. Ukonstytuował się Społeczny Komitet Budowy Domu Przodownika i Weterana i w roku 1973 w lasu przy ulicy Kawalerskiej rozpoczęto prace. Niestety, już wkrótce nad budową groma-

dzić się zaczęły dziwne chmury. Inwestycja znalazła się w bezpośredniej gestii Urzędu Wojewódzkiego. W tym momencie skończyły się piękne sny o Domu. Nowy inwestor przemianował obiekt na „Środowiskowy Dom Kultury na Nowym Mieście”. (Decyzja co najmniej dyskusyjna; tuż obok — ul. Kawalerska 38, istnieje duży Dzielnicowy Dom Kultury).

Gdy stanęły mury (tzw. stan surowy) nad placem budowy zaległa cisza. Jenó, mówiąc lirycznie, zadumane sosny szumiały smutno nad niebudowaną budowlą. Szumią do dziś... W tak zwanym międzyczasie nastąpiła jeszcze jedna zmiana: Środowiskowy Dom Kultury przeznaczono na Wojewódzki Dom Kultury. W roku 1979 opracowano „projekt zamienny architektoniczno-budowlany” adaptujący budynek do nowych funkcji. Dziś przyszła rezydencja WDK sprawia nader przykre wrażenie; coś na kształt znanej powszechnie byłej kwatery pod Kętrzynem. Szary beton porośnięty gdzieś niedziedzie zielono-brunatnym mchem, zardzewiałe stalowe elementy, zawilgocone piwnice, wokół stopy cegieł. Martwota, pustka, ponury obraz zupełnego opuszczenia; ziemia niczyja.

I to jest właśnie ów niderlandzki Dom Przodownika i Weterana złożony przez branżowców u stóp Wojewody. Kpina? Żart? Bezcelność? ...Mniejsza z tym. Najważniejsza obecnie jest odpowiedź na pytanie: co dalej z nieszczęsnym domem?

EUGENIUSZ BIL-JARUZELSKI

WSPÓLNY INTERES

Nastał czas stawiania BIAŁOSTOCKIEJ „SOLIDARNOSCI” zadań ogólniejszych: społecznych i kulturalnych. Swoje własne oblicza już ujawniają regiony ŚLASKA, WYBRZEŻA, MAZOWSZA. Czy białostockie problemy potrzebują działań szczególnych? Czyha tak.

Rozwój już dosyć mocnych przemysłowo miast, takich jak: BIAŁYSTOK, SUWAŁKI, ELK, ŁOMŻA spowodował przemieszczenie się do nich dużych ilości mieszkańców wsi a szczególnie młodzieży.

Powoli zaczęły rozluźniać się więzi rodzinne ze wsią. Zupełnie już zanikają one u rodzin, które przeszły do miast po wojnie. Masa robotników, urzędników, inżynierów, lekarzy, w sposób naturalny traci swe związki z kulturą wsi i często szybko zapomina o mozołnej pracy swych ojców. Wielka szkoda, że dotychczas nie próbowano wykorzystać, szczególnie w naszym specyficznym, rolniczym regionie, moralnej odpowiedzialności nas wszystkich, mieszczuchów, za podlaską wieś. Kłopoty rolnictwa można przecież złagodzić, wykorzystując dorywczo „miejską” siłę roboczą. Wsi podlaskiej ubywa gospodarzy. Przyczyn jest wiele. Znaczne połacie Podlasia jeszcze wyraźnie odczuwają historyczne podziały na różne „części” Polski. W wiejskich domostwach widać często liche porządki, niski poziom higieny. Po nieudanej reorganizacji szkół, dziecko wiejskie poza podopiecznikiem nie ma właściwie dostępu do książki. Obraz telewizyjny tylko w sposób ograniczony wpływa na jego rozwój intelektualny. Do wielek, żywej kultury, mieszkaniec wsi ma dostęp płytki. To zauważa się np. w długiej adaptacji młodzieży wiejskiej do warunków miejskich w liceach i uczelniach.

Z drugiej strony, dziecko mieszczaucha nie ma pojęcia o pracy w pocie czoła, o potrzebie szanowania kromki chleba, czy też o autentycznej roli wsi w nowoczesnym państwie.

Nastał chyba czas daniny czynu i kultury na rzecz wsi przez młode ośrodki miejskie Podlasia. Proponuję podjęcie działania przed „Solidarność”, by każdy jej członek zadeklarował powiązanie swej rodziny z konkretną rodziną wiejską.

Wyduża się czas wypoczynku ludzi miasta. Środki państwowe na rekreację już nie będą dawane rozrzutnie. Lasy będą mniej dostępne. Latem natomiast wieś potrzebuje rąk do pracy i za to daje świeże powietrze, wiktuały. Odrzućmy wreszcie mit, że tylko tzw. leniwy wypoczynek jest rekreacją. Słońce w Bułgarii nie tak bardzo różni się od polskiego, czego nie zauważa nowo stworzony mieszczanin.

Dla wielu młodych ludzi a także dzieci, dwutygodniowy urlop u niejako „przdzielonej” rodziny wiejskiej, może dać wiele korzyści, również zdrowotnych. Jakże to będzie wychowawcze dla młodzieży, zarówno miejskiej jak i wiejskiej. Może wreszcie dzieci wiejskie, te zdolne, stwierdzą, że ze wsi nie warto uciekać, bo ci „mieszczanie” ani są tacy mądrzejsi, ani zasobniejsi.

Jeszcze jeden aspekt takiego społecznego interesu. W razie stanów zagrożenia na wsi czy w mieście można liczyć na dach nad głową lub też poradę życiową. Nie ludźmy się, że miastu w naszej cywilizacji nie będzie groził coraz więcej plag. Ani że pokój jest danym przez Boga na wieki. W Szwecji, RFN i innych państwach prze-mysłowych do takich wniosków zdołano

Ciąg dalszy na str. 8

MOIM ZDANIEM

„Moim daniem”, to tytuł rubryki, którą wprowadzamy na łamy „BI”. Chcemy w niej zamieszczać opinie, projekty, przemyślenia, wykraczające poza wąsko pojętą problematykę związkową, a dotyczące szerszych zagadnień: społecznych, obyczajowych, kulturalnych, religijnych naszego regionu. Zapraszamy do udziału. Dziś dwie pierwsze wypowiedzi: Sokrata Janowicza i Macieja Martyńskiego.

CZY PAN BÓG NIE ROZUMIE PO BIALORUSKU?

DARAHJA BIELARUSY: VIASIOEYCH I DRADASNYCH KALAŃNYCH SVIATAU” — takie życzenie wygłosił JAN PAWEŁ II pod adresem Białorusinów-katolików z okazji świąt Bożego Narodzenia. Białoruszczyzna w ustach papieża nie jest jakimś zapoczątkowaniem sprawy, lecz jej kontynuacją, o czym dzisiaj trzeba, niestety, już przypominać. Katolikami przecież byli bez wyjątku wszyscy sztandarowi prekursorzy dziewiętnastowieczni białoruskiego odrodzenia narodowego. Istotną rolę w epoce baroku, oświecenia, romantyzmu odegrały również katolickie ośrodki intelektualne. Białoruś była i nadal pozostała dwuwyznaniowa.

Ta, krótka siła rzeczy, wycieczka w historię niechaj posłuży tutaj za tło dla ukazania sytuacji współczesnej, kiedy to Kościół katolicki na obszarach białoruskojęzycznych Białostoczczyzny nie czuje żadnej potrzeby liczenia się z ich specyfiką kulturową. (Dotyczy to również i cerkwi prawosławnej, o czym dalej). A potrzeba takiego liczenia się to zadanie nie tyle wymuszone przez jakieś twarde okoliczności, co posiadające swój altruistycznie uniwersalny wymiar. Chodzi bowiem o odgruzowywanie człowieka białoruskiego z nawalisk różnych ekspansji, które nawarstwiały się nań kiedyś i nawarstwiają dziś; ukazanie mu po stuleciach jego własnych, a nie łaskawie pożyczonych, wartości i własnych korzeni. Humanizm czerwieni się za nas! Powiadają ludzie: istnieje taka prawda, która mówi o tym, że w doskonałą niewolę popada się wtedy, gdy zatracą się jej odczuwanie. Czyż nie jest wobec tego zjawiskiem uwłaczającym to, gdy widzi się, jak prosty człowiek katolicki koło Sokółki, Dąbrowy czy Michałowa wstydy się w miejscach publicznych swej mowy rodzimej i obyczajów, wypiera się swego nad wyraz rozpaczliwie, jak gdyby szło tu o czyn przestępczy? Najnowsza historia polityczna pracowała przeciwko temu ludowi, spychając go w otchłanie kompleksu niższości, ogradzając murem statusu elementu niepełnowartościowego, który może coś dać z siebie jedynie po uprzed-

nim swoistym „doinwestowaniu” kulturalnym, jeśli nie cywilizacyjnym. Jest to szczególnie wymowne na przykładzie funkcjonowania na tym terenie synonimów-automatyzmów pojęciowych: „hołskaja wiera” (znaczy: wyznanie polskie, pańskie) i „ruskaja wiera” (to tyle, co prawosławna). Komentarz wyjaśniający jest chyba zbyt oczywisty... Żadnej z misji nie przynoszą one chwały społecznej, demaskując w ich działaniu dominanty pozareligijne.

Byłoby czymś niezmiernie ważnym według mnie, laika, jeśliby księża obu wyznań dostrzegli w swej pracy duszpasterskiej ową konieczność sprzyjania ugruntowaniu i rozwojowi kultury białoruskiej w regionie. Nie przypuszczam, aby to kolidowało w czymkolwiek z interesami tych kościołów, raczej przeciwnie — przybliżałoby ludności ich cele idealne. Bóg rozumie po białorusku, i nie trzeba uciekać się do pośrednictwa, na przykład języka rosyjskiego w przypadku kazań w cerkwi (a w ogóle nie wyobrażam sobie tego w razie dojścia do skutku transmisji prawosławnej mszy świętej w radiu). Nie wątpię w to, iż takie podejście do tej sprawy okazałoby się znakomitym wyrazem demonstracji ducha ekumenizmu na gruncie świeckim.

MICHAŁ FEDEROWSKI, urodzony Kaszub, którego los rzucił w te okolice na

służbę w carskiej administracji leśnej, ogromnie dużo zaczerpnął do swych tomów „Ludu białoruskiego” nie gdzie indziej jak w okolicach LIPSKA, SUCHOWOLI, DĄBROWY, SOKÓLKI, KORYCINA, MICHAŁOWA, ZABŁUDOWA; pieśni, ballad, bajek, przypowieści, intermedii, konopielek. Dlaczego by więc nie sięgnąć do tych skarbnicy mądrości ludzkiej i pięknych uczuć, nawiązać w praktykach religijnych do obyczajów jakże bliskich dla psychologii i mentalności miejscowej?! Uprzedzając niejako ewentualnych polemistów wykładanego poglądu, pragnę podkreślić, że nie postuluję jakiegos odwrócenia sytuacji dotychczasowej w tych kościołach, lecz jedynie wzbogacenia jej o walory rodzime, co znaczy: niepowtarzalne w swej oryginalności duchowej, dające wierzącym głębokie poczucie godności i dumy ze swego pochodzenia.

Trudno mi o propozycje natury realizatorskiej. Obawiam się popełnienia w tym miejscu niezawinionego nietaktu, czego chciałbym bezwzględnie uniknąć. Ograniczę się do podkreślenia jeszcze raz myśli przewodniej mojego wystąpienia: działalność duszpasterska na naszym terenie powinna być zabarwiona tutejszą swojszczyzną. O to mi głównie idzie. I boli mnie niezmiernie, jeśli słyszę od księży pomówienia o tzw. propagandę białoruską. Odbieram to nie tyle jako zarzut czy oskarżenie, lecz mam to bardziej za wykręt, za konserwatyzm, kurczowe trzymanie się przyżytych kształtów, które pękają, i będą pękać pod naporem emancypacji nizin ludzkich i całych narodów młodych, dążących do mówienia o człowieku własnym głosem. Trzeba im pomóc w tym. Tylko pomóc.

SOKRAT JANOWICZ

WSPÓLNY INTERES

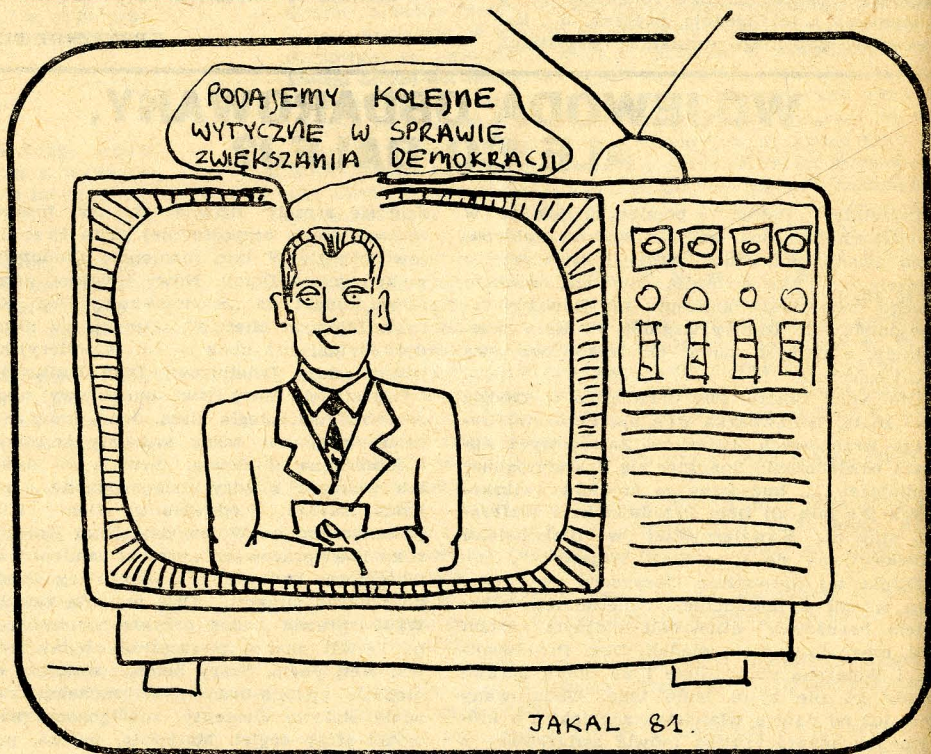
Ciąg dalszy ze str. 7

dość już dawno. Tam właśnie wychowuje się społeczeństwo przez pracę, a nie przez okazjonalne czynności niedzielne.

Czy taką więc społeczność możemy sprawnie stworzyć? „Solidarność” to zrobić może na pewno. Nie wstydzmy się, że ktoś będzie musiał powąchać gnoju, wyrzucając gospodarza. Przecież z niego jest chleb.

Proponuję rozpocząć dyskusję nad formami takiego współdziałania rodzin. Będzie to piękny przyczynek do odnowy narodowej. Celowo pomijam tu konkretne rozwiązania organizacyjne, licząc na inicjatywę członków naszej „Solidarności”.

MACIEJ MARTYŃSKI



Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek, Roman Koper, Tadeusz Masłowiecki — red. naczelny, Zofia Lewicka-Pezowicz.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.

Druk: B.Z.Graf. Zam. 469/81. Nakład 10.000 egz.